Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 50. Kościan dnia 14 Grudnia **1862.**

RELIGJA.

Suchedni.

W tym tygodniu przypadają Suchedni. — Lecz co znaczą Suchedni? kiedy i na co one są? Zobaczymy.

Suszyć znaczyło u naszych przodków to samo co pościć, a więc Suchedni są to dni postu; i są bardzo dawne, bo sięgają początku Chrześcijaństwa. Ś. Augustyn który żył 400 lat po Chrystusie już o nich wspomina, a Ś. Leon Papież żyjący w tym samym czasie odnosi je aż do czasów Apostolskich.

Kiedy przypadają Suchedni? Przypadają 4 razy do roku, to jest 1, wiosenne po pierwszéj Niedzieli postu. 2, latowe zaraz po Zielonych Świątkach. 3, jesienne po Podwyższeniu Ś. Krzyża. 4, zimowe po trzeciéj Niedzieli Adwentu; — i to zawsze w Środę, Piątek i Sobotę.

Lecz na co są Suchedni? — Widzimy wyraźnie, że w każdéj porze roku przypadają, a więc w każdéj porze roku mamy dziękować Panu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, któreśmy w przeszłéj porze roku odebrali, i mamy prosić Boga o nowe łaski na porę nadchodzącą. — Lecz w tym czasie zwyczajnie wyświęcają Biskupi kapłanów, a więc drugi cel Suchychdni jest ten, że mamy modlić się o dobrych kapłanów. Modlitwa nie wiele znaczy bez postu, i Kościół Boży łączy zawsze modlitwę z postem, i dla tego też i w te dni modlitwy przypada post. —

A więc cały Kościół się modli, wszyscy wierni wznoszą swe ręce do Boga na uproszenie łaski Ducha Ś. dla tych, co się dla nas poświęcają, i wyświęcają na kapłanów.

Nie masz narodu bez Religji, a Religji nie masz bez kapłanów. Od kapłanów zaś zależy po większéj części wzrost lub upadek Religji. Niepodobna więc, abyśmy mieli być obojętni, czy dobrych lub złych mamy kapłanów. A jeżeli zważymy, że od nich poczęści zależy nasza nauka, spokój sumienia, szczęście doczesne i wieczne, — o natenczas błogosławić będziemy ten Kościół, co przez Ducha Ś. rządzony postanowił w mądrości swojéj Snchedni na uproszenie sobie dobrych kapłanów; — i w tych dniach postu łączyć się będziem z całym kościołem w modłach gorących, aby Bóg się nad nami ulitował, i zawsze nam dobrych, gorli-

wych, mądrych i pobożnych dawać raczył kapłanów. —

Głód jest okropny i straszny, który dręczy ciało i o śmierć je przyprawia, — ale głód Słowa Bożego i Sakramentów ŚŚ. to dopiero głód nad wszystkie głody, — to dopiero głód, który przyprawia duszę o śmierć, i trwa nie godzin kilka, nie dni kilka, ale całą wieczność, bez końca. — Oj błagajmy Boga, aby nas od takiego głodu wybawić raczył, i aby nam dawał Kapłanów, coby nas nauką zasilali, a Ciałem i Krwią Pańską karmili ku żywotowi wiecznemu. Błagajmy o to Pana, i słuchajmy kapłanów, bo kto jich słucha, samego Boga słucha; — kochajmy jich, bo oni się dla nas poświęcają — bo nie masz większéj i piękniejszéj jedności i zgody, jak kapłani z ludem, a cały lud z swymi kapłanami!

Polki bohaterki. —

W pogańskich czasach były narody, których kobiety z bohaterskich czynów wojennych jeszcze podziśdzień słyną. I tak powiadają nam o Amazonkach, które lewą pierś miały odjętą, aby łuki do strzelania mogły sobie naciągać; albowiem dawniéj strzelano z łuków, bo proch dopiero przed 400 laty wynaleziono. — Między Grekami był naród, który się nazywał Sparta. Opowiadają nam, że gdy Spartańczyk na wojnę się zbrojił, matka mu sama miecz przypasała, a podając mu tarcz powiedziała mu krótko a zwięzłowato: albo z nią, albo na niéj. To jest wróć zwycięzcą z tarczą, bo tylko tchórze uciekając tarcze porzucali, albo zgiń za Ojczyznę, a wtenczas jak jest zwyczaj, na tarczy mi cię towarzysze twoji przyniosą. A gdy jéj doniesiono, że syn jéj zginął, spokojnie odrzekła: na tom go zrodziła, żeby za Ojczyznę umarł. —

I nasze Polki są prawdziwemi Spartankami i Amazonkami. Już Jadwiga Królowa nasza, co to poszła za Władysława Jagełłę, i Litwę do Wiary Ś. nawróciła, podczas niebytności Króla sama wsiadła na koń, i prowadziła rycerzy do walki przeciw nieprzyjacielowi. — O Chrzanowskiéj, co Trembowlę ocaliła, dawniéj wam pisałem. Dziś wam podam kilka Polek z nowszych czasów, co się jako bohaterki wsławiły.

Wiadomo wam, że w r. 1830 Polacy przeciw Moskalowi w Warszawie powstali, i cudów waleczności dokazywali. I Polki w téj wojnie mężnie walczyły. Słynie podziśdzień Panna Emilja Plater. Była pułkownikiem, i przewodziła swemu pułkowi ułanów na Litwie. Kiedy pierwszy raz była w boju, osłabła z trudów i zemdlała; — potem już śmiało szła w ogień. W téj wojnie też jako pułkownik strzelców zakończyła swe życie bohaterskie. Ślicznie opisał wierszami jéj śmierć Adam Mickiewicz; — i te wiersze wam niżéj podaję. — Jéj adjutantem była także panienka. —

Wtenczas na Żmudzi wybuchło także powstanie; — tamto hrabina Roniker Polka zachęcała lud do powstania przeciw Moskalom, i sama na czele powstańców walczyła za wolność Ojczyzny.

W bitwie pod Długosiodłem żona kanoniera polskiego znajdowała się przy dziale w największym ogniu, i zastępowała w roznoszeniu ładunków ubitego żołnierza. Oficerowie kazali jéj ustąpić; — długo się wzbraniała; lecz odeszła, przywdziała mundur żołnierski, i walczyła do końca utarczki. Tę odważną Polkę ozdobiono krzyżem wojskowym. —

Śmierć Pułkownika.

W głuchéj puszczy przed chatką leśnika
Rota strzelców stanęła zielona.
A u wrót stoji straż pułkownika,
Tam w izdebce pułkownik jich kona. —
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiéj mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze,
I o zdrowie tak pyta ciekawy. —

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdéj sławnego potrzebie.
Chce go jeszcze przed śmiercią zobaczyć,
Kazał przywieść do izby, — do siebie,
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoj kordelas i pas i ładunki,
Stary żołnierz, — on chce jak Czarnecki
Umierając swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niéj wszedł Ksiądz z Panem Bogiem,
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze
Tyle krwi swéj i cudzéj wylali,
Łzy ni jednéj, — a teraz płakali,
I mówili za księdzem pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy,
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w téj okolicy,
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży,
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz choć w żołnierskiéj odzieży,
Jakie piękne, dziewicze ma lica?
Jaką pierś? — Ach to była dziewica!
To Litwinka dziewica — bohater,
Wódz powstańców — Emilja Plater! —

A. Mickiewicz.

Osobliwa żarłoczność.

Chociaż moji ludzie nie mamy ni najmniejszego powodu do weselenia się, przecież nie źle to bywa i w smutku czasem się rozśmiać. Dla tego opowiem wam, com w drukowanéj dawnéj książce wyczytał.

Kiedy to było jeszcze wojsko polskie, zebrali się przeróżni oficerowie, i młodsi, i starsi, i jak to bywa, zaczęła się gawędka o tém i o owém. I tu opowiadał pułkownik Stanisław Odważny o sławnym apetycie swego żołnierza Maćka, i twierdził, że nikt tyle nie zje, od razu co on.

A czy zjadłby całą gęś naraz, jak to widziałem niedawno piwowara? zapytał się kapitan.

Co? — gęś? — to żarty dla niego, on gotów zjeść naraz całego cielaka, ręczę wam za to.

O! przesadzasz Panie Pułkowniku, odezwało sie kilka głosów.

Co nie, to nie, odparł pułkownik, a jeżeli nie wierzycie, to się założcie, że Maciek to zrobi.

Zgoda! idzie o sto dukatów.

Niech idzie! zawołał pułkownik.

Ale wymawiamy sobie, dodał kapitan, że my sami wybierzymy cielaka, że nasz kucharz go przyrządzi, jak mu się będzie podobało.

I na to przystaję, bo jestem pewny swego, i możecie z góry złożyć pieniądze. — Potem roześli się wszyscy.

Kapłan powróciwszy do domu, zaczął powątpiewać o Maćku: Całe cielę, myślał sobie to nie żarty; — trzeba na to djabelnego żołądka, żeby się mogło w nim pomieścić. I dla tego skoro świt przywołał do siebie Maćka.

Zrobiłem o ciebie zakład, rzekł do niego, i opowiedział mu wszystko, co wczoraj zaszło.

Jakże myślisz? czy się nie powstydzę za ciebie?

Przy pomocy Bożéj to jakoś pójdzie Panie Pułkowniku, odpowiedział Maciek. Umyślnie rano zjem tylko dwie racje, aby żołądek był w pogotowiu; a potem mi się wydaje, że się uda. —

Ale kapitan i oficerowie też nie próżnowali; wybrali na targu ogromnego cielaka, który już prawie dorastał wolca. I kucharz też był majstrem nie lada w swéj sztuce. — Jak go proszę Panów, zwyczajnie całego upiekę, rzekł do oficerów, to nie będzie sztuka zjeść, bo to Maciek zuch, spałaszuje cielaka, i jeszcze palce obliże. Ale ja proszę Panów przyrządzę go częściami w sosach, i na rozmajite sposoby; przez to stanie się dwa razy większy, a wtenczas . . . . zobaczymy.

W umówionéj godzinie wszyscy się stawili, przyniesiono sześć kociołków, zawiera-

jących wszystkie części cielaka, a nawet i nóżki i główkę; a w każdym kociołku pływało mięso w prawdziwém morzu rozmajitych sosów. Maciek podrapawszy się w głowę zabrał się bardzo poważnie do jedzenia; ale wymówił sobie poprzednio, że będzie miał do woli chleba i piwa, bo bez tego mowił, to jeść nie można; — i tak jadł ciągle i popijał sobie.

Już cztery kociołki znikły, i piąty był na schyłku, a wtém Maciek jakoś się mięsza, zwolniał oczywiście w jedzeniu, — położył nawet łyżkę i wstał z miejsca.

Co ci to? zawołał pułkownik, trwożny o swoje sto dukatów.

Nic Panie Pułkowniku, tylko proszę na ustęp; — i odszedł na kilka kroków.

Proszę Pana Pułkownika, ja niewiem jak to będzie, mówił niby po cichu, ale tak żeby go wszyscy słyszeli.

Albo co? czy nie dasz rady?

Gdzie tam! tak znowu źle nie jest, tylko że mi tu każą się bawić jakiemiś sosami, rosołkami, a jak potem przyjdzie do cielaka, tom mu gotów nieporadzić. Myślał bowiem Maciek, że to dopiero przekąska, i że po niéj dopiero z cielakiem rosprawić mu się przyjdzie.

Usłyszawszy to oficerowie śmiali się do rospuku, zapłacili przegraną, i naprędce złożyli się Maćkowi na sto bitych, aby w wojsku nie umarł z głodu. —

Rozmajitości.

Skutki pijaństwa.

Na północ zachód od nas leży Anglja, a ztąd jeszcze bardziéj na północ leży kraj, który do Anglji należy, a nazywa się Szkocja. Mało tam jest katolików, bo prawie wszyscy wyznają tam Religją kalwinską. — To jest najlepszy kraj dla pijaków, bo tam pijaństwo kwitnie na dobre, i nikt tam jemu nie przeszkadza; i dla tego też pijaków tam, co niemiara.

Od 30 lat picie wódki tam w czwórnasób się powiększyło, ale też za to w czwórnasób się tam pomnożyły zabójstwa, samobojstwa, kradzieże, i różne zbrodnie, w czwórnasób powiększyły się choroby, a śmiertelność jest tam tak wielka, jak w żadnym innym kraju, a to wszystko w skutek picia wódki, bo pamiętajcie to sobie, że ubóstwo, występki, choroby i śmierć przedwczesna są córkami pijaństwa.

Gdzie pijaków wiele,
ma szatan wesele. —

Przysłowia.

Źle się w tym domu dzieje,
Gdzie kogut milczy, a kura pieje. —
Tam wiercimak błądzi,
Gdzie donica rządzi. —

Mądry.

Człowiek prawdziwie mądry nie pogardza nikim, pobłaża każdemu, ale surowym jest na siebie.

Zagadka.

Co to jest?

Pierwsze i trzecie, to chwila sposobna,
Drugie i trzecie oto drzewa szata.
A wszystko jest to ta cnota nadobna,
Któréj nie znają dzieci tego świata.

Od Redakcji.

JX. H. Paweł i Bartłomiéj ukażą się w przyszłéj Szkółce; — lecz dawniejszy artykuł jeszcze nas nie doszedł. —

:SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.